

REFLEKSJA JASNOGÓRSKA

Pozwólcie SIOSTRY I BRACIA, że podzielę się moim doznaniem z naszej pielgrzymki do Częstochowy. Już pewnie zdążyliście się przyzwyczaić do moich reporterskich poczynań zawsze tam, gdzie uczestniczymy w ważnym dla każdego z nas ale i całej naszej WSPÓLNOTY wydarzeniu. Przez jakiś czas, tak długo jak będzie potrzeba i nie „zastopuje” mnie Proboszcz w randze SZERYFA, będę Waszym „okiem” dokumentując nie tylko miejsca, do których się udajemy ale i to, co w duszy gra, bo wypisane mamy na twarzach wszystko, co serca głęboko przeżywają. „Uchem” natomiast nie będę, bo mam naturę samotnika-indywidualisty i wystarczy mi obraz, który "wart jest 1000 słów", jak powiedział ktoś o wiele mądrzejszy ode mnie.

„Piórkiem i węglem” pewnie też nie, bo szczegóły historyczne wszyscy znacie. Pisać będę o uczuciach. Wszystkich, jakie nami targają, gdy doznajemy emocjonalnych wstrząsów. Zobaczcie, jak w trakcie różańcowej modlitwy na granicy emocje szalały, spójrzcie na własne, zafascynowane twarze wzniesione do Częstochowskiej Pani, na przymknięte oczy podczas Sakramentu Eucharystii i wreszcie na własną reakcję podczas poruszającej sumienia Drogi Krzyżowej - tej nocnej i na Wałach.....Kochani, spójrzcie proszę jakie uczucia malują się na twarzy naszego Duchowego Przewodnika, który jak w transie ukazał nam nasze słabości, obnażył czarne strony duszy, małostkowość i zawstydził.....wobec Ukrzyżowanego.

To wszystko zobaczycie na fotografiach. Sama doznawałam takich uczuć jak Wy, może nawet ze wzmoczoną siłą, bo patrzyłam okiem obiektywu na Was, łącząc się w modlitwie, rozważaniach, radości, śpiewie, podziwie, zachwycie i zadumie.

CZĘSTOCHOWA chciałoby się rzec; zobaczyć i umrzeć. Na przekór wszystkim prześmiewcom, dla których jesteśmy KATOLAMI czy MOCHERAMI.

Widzieliście jakie tabuny młodzieży i w zorganizowanych grupach i w pojedynkę, parami, z plecakami zdążyło przed oblicze Jasnej Pani? Ilu starszych ludzi z oddaniem tłoczyło się przed Kaplicą, nie mając nawet szans zobaczyć momentu odsłonięcia obrazu a każdy z biciem serca czekał na ten moment? Jest nas coraz więcej. Bez względu na wiek i narodowość. Rośnie krąg miłujących Maryję, bo ONA nas otacza od wieków swoją opieką. Idziemy do Niej ze wszystkich stron świata, aby zawierzyć Jej swój los. I my przybyliśmy aby złożyć Jej hołd.

W podróży przygotowaliśmy się aby złożyć Jej pokłon z czysty sercem. Śpiewaliśmy Godzinki, odmawialiśmy różaniec. Mogliśmy z zamkniętymi oczami ufnie oddać się modlitwie pod przewodnictwem Ks. Rafała, bo czuwał przy kierownicy niezawodny Marian.

Jasna Góra przywitała nas dobrą pogodą. Po zakwaterowaniu, podekscytowani udaliśmy się do Kaplicy aby uczestniczyć w uroczystej Mszy Świętej. Przecież wybraliśmy specyficzny dzień. Tak dostojna rocznica, 13 października 2017 r. - to 100 lecie ostatnich objawień Fatimskich. Jest ważnym wydarzeniem dla katolików na całym świecie. I mijaliśmy pielgrzymów z Japonii, Europy, w każdym odcieniu skóry. A wszyscy gorąco modlili się do tej samej, naszej Królowej Polski.

Tak, w tym dniu szczególnie chciało się krzyknąć: „Jak szczęśliwa Polska cała, - w Niej Maryi kwitnie chwała,, - od Bałtyku po gór szczyty, - kraj nasz płaszczem Jej okryty, - Matko Boska, Królowo Polska, - O Pani nasza, Częstochowska”.....

Ten schyłek dnia obfitował w mega emocje. Wiadomo, niewyobrażalne tłumy, grupy pielgrzymów z różnych stron świata, a wśród nich nasza 50 osobowa grupa. Przebojem ruszyliśmy do szturm, żeby przynajmniej wejść do kaplicy. Nasz Duchowy Przewodnik zrobił wszystko, abyśmy od strony przepięknego Refektarza mogli ruszyć jak najsprawniej przed oblicze Jasnogórskiej Pani, która w swym jubileuszowym, diamentowym stroju jaśniała po królewsku na ołtarzu. Nie wiem jak Wy ale ja byłam w szoku, że tu, w takim dniu jestem wśród Was a przy ołtarzu sprawuje mszę nie kto inny a nasz Proboszcz Rafał.

Emocje sięgały zenitu, przestałam zauważać cisnące się tłumy powstrzymywane przez Straż. Całkiem egoistycznie radowałam się, że jestem tak blisko, wydawało mi się, że serce tak głośno mi wali, że zagłusza słowa liturgii. Pot ściekał po plecach, oczy magnetycznie wisiły na obliczu Maryi, Czarna Madonna „wzrokiem smutnym, zatroskanym, jakby chciała prosić Cię....” patrzyła w głąb naszych serc....Spójrzcie na swoje twarze na fotografiach.

Ja wiem, że czuliście to samo. Ta Eucharystia pozostanie w mojej duszy do końca moich dni. A w dodatku, musiałam przecież „zabrać ze sobą” dla Was to wszystko na fotografiach, żebyśmy mogli wracać do tych pięknych chwil.....I nie było to łatwe zadanie.

A przecież plan mieliśmy ambitny i napięty. Po mszy oczekiwanie na Apel Jasnogórski transmitowany przez TV - to przecież wielki DZIEŃ MARYI.

Szczęśliwi, na drżących nogach, nie czuliśmy zmęczenia ale Apel Jasnogórski nas wykończył.

Nie wiem czy ktokolwiek z naszej grupy zdołał dopchać się choćby w pobliże kraty strzegącej Jasnej Pani, bo ja utknęłam niesiona tłumem gdzieś daleko. Nic nie widziałam oprócz głów przede mną ale jak

zabrzmiały fanfary, pokulały się łyzy i nic już nie było ważniejsze oprócz modlitwy.

Pozostał jakiś cień złości, że tylko wrażenia akustyczne dane mi było odbierać, ale szybko o tym zapomniałam, bo niespodziewanie, całkiem spontanicznie, „pociągnięci” niezmordowanym Rafałem ruszyliśmy na naszą, kameralną, baaardzo intymną DROGĘ KRZYŻOWĄ.

Nocą, trzymając w dłoniach zapalone znicze jakże blisko byliśmy Chrystusa.

Nad nami, oficjalne uroczystości emitowane przez TV, echo Drogi Krzyżowej, której towarzyszyły profesjonalne chóry, światła i muzyka na Wałach...

Ale my, u podnóża Jasnej Góry, w mroku, wędrujący od stacji do stacji za naszym Rafałem, który poruszał nasze dusze, sumienia, sam jakby w transie cierpiał razem z Chrystusem.

Powiem Wam: to była UCZTA DUCHOWA. Nic nie koloryzuję, przyłączali się do nas pojedynczy ludzie, bo zauroczeni byli mocą Jego słów, które tkwią mi dziś w sercu jak drzazgi.

Znicze złożyliśmy pod pomnikiem Prymasa Stefana Wyszyńskiego w hołdzie dla Jego wyjątkowej osobowości i zasług dla Ojczyzny....

Ludzie, jakie mamy szczęście.....o soooory, to nie szczęście to łaska. Może właśnie Maryja dała nam takiego Przewodnika?

Czasu na sen pozostało niewiele.

Pobudka o 5 rano...o 6 msza i znowu zawód....O godzinie 5 30 tłum nawet nie pozwolił zbliżyć się do kaplicy.

Ale.....i tu znowu szok. Słyszę, że uroczystą mszę poprowadzi Ks.Rafał Pierzchała z Poznania, który przybył z grupą pielgrzymów parafii Matki Bożej Pocieszenia, gdzie jest Proboszczem.

No pięknie, pomyślałam. Przybył z nami a my ...daaaaleko od Niego i Jasnogórskiej Pani, do której pędziliśmy na skrzydłach własnych modlitw.

I znowu poczułam się opuszczona, ściskana przez napierający tłum, duszno niemilosiernie, nie ma nawet co marzyć, żeby swobodnie uklęknąć, ale.....

Nagle słyszymy głos naszego Proboszcza: „ Witam wszystkich tu zebranych przed obliczem Maryi, a szczególnie serdecznie tych wszystkich, którzy stoją gdzieś daleko w kąciku i ledwo trzymają się na nogach. Wiedźcie kochani, że Maryja jest tu z nami, widzi każdego z Was tu przybyłych do Niej, zna wszystkie nasze zakamarki serc, nasze tragedie i radości i jest z nami wszystkimi bez względu na miejsce, w którym utknęliście”.

Panie Boże Wszzechmogący wrzasnęło moje głupie, zawiedzione serce, DZIĘKUJE CI ZA TEGO KAPŁANA. On wie, co nas boli, przecież nas doskonale rozumie i nie widzi swojej ekipy u stóp ołtarza ale takich jak my tu są tysiące i On o wszystkich pamięta.

Tak się wzruszyłam, że nawet nie zauważyłam jak powolutku, szpalerem utorowanym dla kapłanów z kielichami wędrującymi do wiernych z Sakramentem Komunii Świętej, przewędrowałam bliżej i zdołałam choć z daleka uwiecznić naszego Kapłana przy ołtarzu, gdzie króluje Maryja w odświętnej, brylantowej sukience.

To jeszcze nie był koniec emocji. Dzień wyjazdu był również precyzyjnie zaplanowany.

Mieliśmy w planie zwiedzanie skarbcza i całego kompleksu katedralnego.

Jakie to były emocje, to dla odmiany obejrzyjcie proszę na fotografiach.

Krótko mówiąc: fantastyczna Siostra Małgorzata - nasz przewodnik, o gigantycznej wiedzy i fantastycznej kulturze słowa i urokiem osobistym, czym ujęła nas wszystkich.

Kropką nad i była jednak Droga Krzyżowa na Wałach. Wydawać by się mogło, że jesteśmy zmęczeni fizycznie.....ale chyba poculiście to samo co ja. Fotografie mówią prawdę.

Zahipnotyzowani słowem, zaangażowaniem, pragnieniem naprawiania zwiariowanego świata i tych, co błądzą nieustannie podążaliśmy od stacji do stacji nie czując nic oprócz bólu duszy.

TA DROGA KRZYŻOWA TO POTĘŻNA LEKCJA POKORY.

KUBEŁ ZIMNEJ WODY.

NIC NIE UGASI TEGO ŻARU.

Moje słowa są tu nędzną kroplą w morzu emocji.

ZOBACZYCIE I ZROZUMIECIE.

PODZIĘKUJCIE.

POPATRZCIE NA TWARZ SWOJEGO KAPŁANA I NIGDY NIE ZAPOMNIJCIE TEGO CO I JAK MÓWIŁ.

Amen